Dodatek do nr. 23. „KURJERA LWOWSKIEGO“.

Sprawa kukizowska.

Lwów 23. stycznia.

(Dziewiąty dzień rozprawy. — Początek o g. 9·15.)

Przewodniczący poleca odczytać ustęp z protokołu zeznań p. Szpanga podczas rozprawy przez dr. Dulębę wskazany, — tenże jednak zrzeka się odczytania.

Następnie zawiadamia przewodniczący, że zanim przystąpi do przesłuchania świadków należących do dworu kukizowskiego, chciałby, aby przysięgli zapoznali się ze sytuacją Kukizowa, poleci przeto odczytać protokół oględzin pomieszkania ks. Tchorznickiego i inne.

Prot. dr. Buresch odczytuje najpierw opis pomieszkania ks. Tchorznickiego. Mieszkanie to znajduje się w oficynie, o 10 metrów oddalonej od dworu i składa się z dwóch pokoi i sionki. W tym samym domu znajdują się prócz tego drugie dwa pokoje i sionka. Protokół komisyjny podaje wszystkie ślady krwi, jakie znaleziono, opisuje wszystkie sprzęty, na których znaleziono krew i dokładne wymiary tych plam. Przedłożono plan sytuacyjny domu pp. przysięgłym, jakoteż dworu i Kukizowa.

Po odczytaniu wszystkich opisów, zapytuje przysięgły p. Domaszewski, czy są progi we dworze i oficynie, gdyż wzmianki o tem nie ma w protokołach.

Świadek, p. Szpang, który ciągle jest przy rozprawie, oświadcza, że są zwyczajne progi.

Następnie zapytuje przewodniczący oskarżonych co mają zauważyć na ogólne zeznanie Szpanga.

Oskarżona. Na chwiejne i niejasne zeznania świadka nie mam co odpowiedzieć.

Oskarżony. Muszę tylko odpowiedzieć na zarzut, że byłem zanadto poufały ze Szpangiem: p. Szpang opowiadał mi różne stosunki swoje, więc mogłem również coś mu opowiadać.

Poczem zawezwano świadka Annę Michalewską, lat 17, pokojówkę. Jest przy dworze już 7 lat, gdyż dzieckiem wzięto ją do dworu, siostra jej bowiem była przy p. Strzeleckiej, następnie wyszła za mąż za Kilanowskiego.

Świadek ten jest z tego powodu ważny, że „Handzia“, jak ją wołają, spała owej nocy przy p. Strzeleckiej i w ogóle była prawie ciągle przy p. Strzeleckiej.

Mniej ważne pytania opuszczamy, podając jedynie te, które jakiekolwiek mają znaczenie w sprawie.

Przew. Czy ty chodząc ustawicznie z panią, zauważyłaś, czy pani dobrze chodzi?

Handzia. Panią nogi bolą, to źle chodzi, a jak się zaplącze, to pada i wówczas trzeba ją podnosić, gdyż sama nie wstanie.

Przew. Czy ty widziała kiedy aby pani upadła.

Sw. Czemu nie, nieraz ją podnosiłam.

Przew. Czy p. chodziła do gospodarstwa?

Sw. A jakże, pani wszędzie chodziła, do ogrodu, do inspektów, do wszystkiego.

Przew. Będąc ciągle przy pani czy nie słyszałaś kiedy, aby pani skarżyła się na księdza, że taki twardy, skąpy?

Sw. Nie; nigdy się nie skarżyła.

Przew. Czy kiedy pani nie mówiła, że ks. Tch. majątek swój zapisze pani albo p. Aleksandrowi?

Sw. Nie, nigdy nie słyszałam.

Przew. Czy byłaś jak ks. Tch. wyjeżdżał raz do Pianowiec, czy wówczas ks. Tchorznicki dał klucz p. Strzeleckiej?

Sw. Ksiądz dał dwa klucze.

Po bliższem badaniu świadka okazuje się, że był to klucz od drzwi wchodowych i kluczyk od kłódki, na którą zamykano drzwi zewnętrzne.

Przew. Czy w niedzielę ową ks. Tch. był na herbacie u p. Strzeleckiej i gdzie pili?

Sw. Herbatę pili pod kasztanami, ks. Tchorznicki i pani.

Przew. Kto nastawiał samowar? Kto nasypywał herbatę i zaparzał.

Sw. Ja nastawiłam samowar, sama nasypywałam i zaparzałam.

Przew. Kto nalewał księdzu herbatę?

Św. Ja.

Przew. Czy dałaś co do herbaty?

Św. Dałam dwie albo trzy łyżeczki rumu.

Przew. Z jakiej flaszki?

Św. Z tej, którą ze sklepu przyniesiono.

Przew. Czy piłaś tego wieczora herbatę?

Świadek. Nie.

Przew. Czy ty nie pijesz herbatę?

Św. Piję, jak mi pani da.

Przew. Jak pani przyszła do pokoju spać, co się stało?

Św. Zaświeciłam lampę, rozebrałam panią, gdyż pani sama nie może się rozebrać.

Przew. Jak to pani nie może sama rozebrać się, może nie chce, przecież pani nie potrzebuje zdejmywać trzewików?

Swiadek twierdzi, że pani trzeba pomagać, ale przyznaje, że gdyby chciała ubrać pończochy, to może.

Przew. Czy tego wieczora pani może była inna jak zawsze, może cię pędziła, abyś się prędzej kładła spać, albo żebyś gdzie indziej poszła— bo ty spisz przy pani zawsze?

Św. Tak jest, spię przy pani, ale pani nie kazała mi gdzie indziej spać, posiedziała jeszcze i wcale mnie nie pędziła do spania.

Przew. Może zauważałaś, że pani była zadumana, albo zirytowana.

Św. Nie.

Przew.—Czy ty mocno spisz, czy łatwo się budzisz?

Św. Ja się łatwo budzę.

Przew. Pewnie, jak kto strzeli, to się zbudzisz.

Św. Jak pani na mnie zawoła, to się natychmiast budzę.

Następnie opowiada Handzia co się działo w poniedziałek rano, jak była na gazonie, kiedy Władek, jej brat, któremu kazała zanieść księdzu kawę, przybiegł do pani i powiedział, że ksiądz Tch. okropnie pokrwawiony. Pani się przestraszyła i pobiegła zaraz z nią i Jewką do księdza i pytała go się, co mu się stało. Ksiądz powiedział, że spadł i potłukł się, że nigdy jeszcze tak się nie potłukł. Pani Strzelecka kazała przynieść wodę i ręcznik i Handzia to uskuteczniła. Pani Strzelecka obtarła księdzu krew z twarzy i położyła okład na głowę. Potem była Handzia drugi raz u księdza z panią, a ksiądz powiedział, żeby podłogę umyć.

Przew. (ostro). Ty to słyszałaś?

Św. Słyszałam.

Przew. E, Handziu, mów prawdę. Czy koszula na księdzu, poduszka itd. były zakrwawione?

Św. Były.

Przew. Jak to się zgadza z rozumem, aby ksiądz leżąc na wznak, nie widząc podłogi, chciał, aby ją umyć, a nie prosił, aby przebrać go w inną koszulę.

Św. Ja nie wiem, ale ja mówię prawdę, tak powiedziałam w protokole.

Przew. Czy ty widziała, jak pan Aleksander przyjechał?

Sw. Ja byłam w inspektach z Katarzyną Krajewską i widziałam.

Przew. Ty zeznała, że p. Aleksander przyjechawszy powiedział „ja nie pójdę sam do księdza, pojadę najprzód po Kalinowskiego“?

Sw. Słyszałam tak.

Przewod. odczytuje protokół z 12. września, gdzie Handzia wyraźnie zeznała, że Al. Strz. powiedział: „Nie pójdę do księdza bez Kalinowskiego, by ks. na mnie nie mówił.“ Teraz świadek sobie tego nie przypomina. Dalej przedstawia jej przew., że Al. S. twierdzi, iż skoro przyjechał do Bołszowa, to wszedł do pokoju księdza i zastał tam Hadynę, a ty mówisz, że nie wchodził.

Świad. Może drugi raz wchodził, ja nie widziała?

Przew. Czy byłaś w kuchni, kiedy Bilik wrócił od księdza i czy słyszałaś, co oni rozmawiali z panią?

Świad. Byłam. Pani mówiła: „Co to takiego mogło się księdzu stać?“ A Bilik mówi: mnie się zdaje, ksiądz nie mógł się sam potłuc. A pani mówi na to: „Idź, idź, durny Michał!“ Słowa „epilepsja“ nie słyszała. Gdy przynosiła zimną wodę na okłady księdzu, to podłoga nie była jeszcze obmyta ze krwi.

Przew. wypytuje świadka co do właściwości lokalu kom.

Św. Tam była dawniej spiżarnia, potem się wysprzątało, bo miała przyjechać pani Kielanowska. Wniesiono tam stare meble, kanapę, łóżko. Pani tam w lecie sypiała. Drzwi były otwarte i w dzień się nie zamykały.

Przew. Dlaczego pani tam spała?

Świadek. Bo u pani w pokoju były bardzo muchy, a tam much nie było i było chłodniej.

Przew. Widzę, że ty chcesz mówić prawdę, jesteś niezepsuta dziewczyna, powiedz mi, czyś widziała, by pani w poniedziałek lub we wtorek chodziła do lok. kom.?

Św. Nie widziałam.

Przew. A gdzie ty byla we wtorek rano, tak między 9—10?

Św. Byłam koło domu, chodziłam tu i tam?

Przew. Czy mogła pani St. chodzić do lokalu komisyjnego tak, żeby jej nikt nie widział? Tam byli przecież murarze, bielili, czy oni nie byliby musieli ją widzieć?

Św. Nie wiem, ja nie widziała, może oni ją widzieli?

Przew. Czy pamiętasz, jak 20. sierpnia jeździliście do Lwowa? Kto jeździł?

Św. Pani St., Al. i ja.

Przew. W pularesie pani St. znaleziono jedną piątkę zakrwawioną. Pani mówiła: to Anna chodziła mieniać do Sadłowskiego i przyniosła.

Św. Gdym była ostatnim razem, to pani mię nie posyłała mieniać.

Przew. Czy chodziłaś z panią do miasta?

Św. Chodziłam. Byłyśmy w mieście, w kościele.

Przew. A byłyście w sklepie?

Św. Nie wiem.

Przew. A co to było z karafiołem?

Św. Chodziłam z panią na miasto i pani kupiła. Byłam z panią u Sadłowskiego. Pani płaciła, czy wydawał jaką resztę, nie wiem. Stałam z boku.

Przew. odczytuje zeznania Sadłowskiego, z których wynika, że do 8. lipca Al. Str. pobrał towarów na 359 gld. Nie płacił on regularnie, w początku sierpnia zapłacił 300 gld., potem resztę. Jakim banknotem płaciła 20. sierpnia — nie wie. Z panią Str. była jakaś dziewczyna, która wzięła karafioł. Zapłaciła M. Str. wówczas 44 gld., a za karafioł została winna.

Pr. Jak to było, że księdza już po pobiciu przenoszono do dworu.

Sw. Ks. leżał w swoim pokoju bez przytomności, kazał się prowadzić „do nowego domu“. Tak nalegał, że wreszcie kazała go pani przeprowadzić do garderoby. Wzięto go i przeprowadzono, posadzono na łóżku, pani dała mu szklankę buljonu. On mówił, że to nie tu go zaprowadzono, — więc go pani kazała odprowadzić napowrót.

R. Dun. Czy mówił „do swego domu“, czy „do nowego domu“?

Sw. Mówił „do nowego“. Przy tem w garderobie był ks. Królic., ja i Katarzyna Krajewska.

Pr. Czy pani Str. wspominała co wtenczas o kluczu?

Sw. Nic nie wspominała.

Po przerwie 5 minutowej rozpoczął p. przew. dalsze badanie Handzi Michalskiej. Na pytanie, kogo wysłała pani Str. z listem do p. Kielanowskiej, odpowiada świadek, że nie pamięta dokładnie. W śledztwie zeznała, że jeździł Kwasik, a Hadyna stwierdził, że Mikołaj Lysak. Al. Str. potwierdza, iż jeździł Lysiak. Na pytanie kto ubrał ks. Tch. gdy była pani Kielanowska, nie umie dać odpowiedzi. Świadek zeznaje dalej, że ks. Tch. zmieniono koszulę i dano do wyprania, kto jednak to zarządził, nie wie. Hadyna przyniósł wtedy koszulę, poszewkę i zaniósłszy do mleczarni, włożył je do baniaka, a ona polała tę bieliznę ciepłą wodą. Przyszła następnie Marja Krajewska z polecenia pani Str. i przyniosła mydło. O tem, że zmieniono we wtorek znowu poszewkę nie wie, i czy to było może nieporozumienie tylko, odpowiedzieć nie umie. Drzwi myto przed stawianiem pieców.

R. Dun. zapytuje w jaki sposób nalewała herbatę ks. Tch. w niedzielę wieczór.

Św. Nalałem jak zwykle i trochę dałam ru-

mu. We flaszcze jeszcze rum został. Na drugi dzień kucharz pił herbatę z rumem z tej samej flaszki. Pani nie pija herbaty z rumem.

R. Dun. Kiedyś się położyła spać, czy wcześniej od pani, czy później?

Sw. Później, może w pół godziny.

R. Duniewicz. Czy pani spała już, jak ty się kładła?

Sw. Nie uważałam.

R. Dun. Czy ty ubierasz panią, i rzeczy jej czyścisz?

Sw. Tak jest, ja.

R. Dun. Czy pani często zmienia suknie?

Sw. Nie często.

R. Dun. Jak pani była ubrana w niedzielę?

Sw. W czarną suknię.

R. Dun. A w poniedziałek?

Sw. W perkalikowej w kratki.

R. Dun. Czyś czyściła rzeczy zaraz rano?

Sw. Tak jest, zaraz.

R. Dun. Czy buciki nie były mocno obłocone?

Sw. Nie były.

R. Dun. A koszuli pani w poniedziałek nie przebierała?

Sw. Nie.

R. Dun. Na sukni krwi nie było?

Sw. Nie było.

Na dalsze pytanie r. Dun. zeznaje świadek Handzia, że była u ks. Tch. z panią Strz. po wypadku, co mówił nie pamięta.

R. Dun. Czy p. Strz. była przy tem jak p. Aleks. zajeżdżał?

Sw. Nie pamiętam dobrze, zdaje mi się, że była na podwórzu.

R. Dun. W śledztwie powiedziałaś, że p. A. nadjechał i do pani zaraz mówił, że sam do ks. T. nie pójdzie.

Sw. Ja widziałam p. A. jak szłam z kartoflami, wtedy p. A. przyjechał.

R. Dun. Czy pamiętasz dobrze, że p. A. mówił, że sam do ks. nie pójdzie?

Sw. Pamiętam dobrze.

R. Dun. Co pani na to mu odpowiedziała?

Sw. Pani nic nie mówiła.

R. Dun. A co potem ze sobą mówili?

Sw. Nie wiem, bo ja poszłam.

R. Dun. Czy nie mówiono co o wyjeździe ks. Tch. z Kukizowa.

Sw. Nie przypominam sobie.

R. Dun. A nie mówili, że ks. Tch. ma pieniądze?

Sw. A mówili.

R. Dnn. A mówili, gdzie pieniądze trzyma?

Sw. Nie, tego nie mówili.

Przew. Czy nie spostrzegłaś potem może, iż pani zginęła jaka część z bielizny lub jaka suknia albo buciki?

Sw. Nie, nic nie brakowało.

Przew. Czy tak pod przysięgą?

Sw. Tak, nic nie brakowało, mogę aa to przysiądz.

S. Steb. Czy nie oddalałaś się podczas tego jak ks. T. pił herbatę?

Sw. Oddalałam się na chwilę.

S. Steb. Na jak dlngo?

Sw. Może kwadrans nie byłam.

S. Steb. Czy nie było jakiego młotka w domu do rąbania cukru.

Sw. Nie widziałam.

Steb. Czy p. Strz. używała kiedy laski.

Sw. Czasem p. brała laskę, szczególnie, gdy do ogrodu szła.

Steb. Powiedziałaś tu, że ks. zostawiał klucze gdy odjeżdżał i ty chodziła porządek robić w mieszkaniu księdza, w piecu zapalić, czy ksiądz wyjeżdżał kiedy w zimie?

Sw. Wyjeżdżał i w zimie na kilka dni.

Przys. Domaszewski. Dom gdzie p. mieszka jest stary, czy drzwi od sypialni skrzypią.

Sw. Zdaje mi się, że nie skrzypią ale trzeba przyciskać klamkę.

Przew. Oto chodzi widzisz, czy jeżeliby kto drzwi otwierał, czybyś się zbudziła?

Sw. Pewnie, że zbudziłabym się.

R. Dun Czy stanowczo, obudziłabyś się? po co w śledztwie powiedziałaś, że masz sen twardy?

Sw. Tak mi się zdaje, jak p. zawoła, albo psy szczekają, ja się zaraz budzę.

R. Dun. My to wiemy, co się zdaje każdemu, jak się go zbudzi.

Prokurator wyjaśnia, że będąc 20. września w Kukizowie, badał ze sędzią drzwi w sypialni, więc może skonstatować, że drzwi nie skrzypią. (Do Handzi). Kiedyś w poniedziałek wstała, o której godzinie, a kiedy pani wstała?

Św. Jeszcze słońce nie zeszło, jak wstałam, pani się obudziła, ale leżała jeszcze i wypiwszy herbatę w łóżku, dopiero wstała.

Prokur. Czy chodziłaś do pokoju komisyjnego?

Św. Jak trzeba było to chodziłam.

Prok. (do oskarżonej). Czy pani nie miała żadnego młotka w gospodarstwie np. do cukru?

Osk. Cukier przychodzi od trzech lat w kostkach, więc młotka nie potrzeba, pakę z miałkim cukrem odbijano siekierą. Może między gratami jest gdzie jaki dawniejszy młotek, ale tego nie wiem.

Prok. (do oskarżonego). P. Sadłowski zeznał, że dnia 8. sierpnia zapłacił mu pan 300 złr. samymi banknotami po 50 zł., a 17 września znowu pan płacił rachunek na 60 zł. Skąd pan miał te pieniądze?

Osk. Już mówiłem, że posiadałem przeszło 5000 zł., które przeznaczyłem na ratę dla Towarzystwa kred. ziem. Gdy potem zaczęto na mnie cisnąć, jak pan Sadłowski, Schuttleworth i inni, więc zrezygnowałem na razie na zapłacenie całej raty i popłaciłem.

Dr. Roiński (do Handzi). Czy tobie często krew z nosa idzie.

Św. Często.

Dr. Roiń. Czy pani poleciła tobie, żebyś podpatrywała p. Szpanga?

Św. Nie.

Dr. Roiń. Pod przysięgą mówisz?

Św. Pod przysięgą, jeszcze pytałam się pani kto ten pan, a pani powiedziała, że to znajomy p. Aleksandra.

Przewodniczący zapytuje oskarżonego, co ma powiedzieć na zeznania Handzi.

Oskarżony. Tyle muszę zauważyć, że nie mówiłem tego, „że bez świadków nie pójdę, gdyż zaraz poszedłem.

Radca Dun. wykazuje oskarżonemu sprzeczności w tym kierunku, że sam i matka zeznali, w śledztwie, że postanowili dopiero razem ze świadkami wejść do księdza.

Przewodniczący odczytuje odnośne ustępy, w których to jest uwidocznione.

Dr. Dulęba prosił o odczytanie również ustępu z protokołu, który osłabiał stanowczość zeznań poprzednich.

Poczem przewodniczący uwolnił na razie Handzię.

Następny świadek Władysław Michalicki, rodem z Kukizowa, lat 15, gr. kat., służący przy kredensie u pani Strz., syn stelmacha dworskiego, zostaje zaprzysiężony. Kiedy się stał wypadek, nie pamięta. Czy pani Strzelecka owej niedzieli była na mszy, czy Al. z Latem był w Kukizowie — również nie pamięta. Wie tylko, że chodził po wino, ale nie wie kiedy. Kawę księdzu nosił on lub Józef Hadyna. Tego rana kawa stała w kuchni. Gdzie była wówczas pani — nie wie, czy na dworze czy w pokoju. Gdy zaniósł kawę do księdza, to on leżał na łóżku na wznak zakrwawiony.

Przew. A gdzie ty zwykle stawiałeś tę kawę, czy w pierwszym pokoju, czy w drugim?

Swiadek. W pierwszym. Zaglądnąłem jednak do drugiego pokoju, myślałem, że się ksiądz modli, chciałem mu dać znać, że jest kawa. Zobaczywszy księdza skrwawionego, z kawą w rękach poleciałem do pani. Pani była przy drodze, usłyszawszy to, poszła do pokoju księdza z kimś, czy z Handzią, czy z Kaśką — nie pamiętam. Ja poszedłem także za nimi, czy pani mówiła: po co ta hołota! — tego sobie nie przypominam. Następnie poszła pani do swego pokoju, napisała kartkę i mówiła mi: idź prędko na Bolszów! Gdym przyszedł, nie wiem, czy p. Aleksander jeszcze spał. Ignacy Polański wziął odemnie kartkę i zaniósł panu.

Pr. W śledztwie powiedziałaś, że nie wiesz, kto wziął od ciebie kartkę, czy Polański, czy Lemieszka.

Sw. Teraz sobie przypomniałem. Potem ktoś, zdaje się, że Lemieszka zawołał mię do pokoju. Pan Al. leżał jeszcze i pytał się mnie, co się księdzu stało? Razem z panem przyjechałem do Kukizowa. Stanęliśmy we dworze, pan zlazł z tarantasu, a mnie kazał trzymać konie za brem. Gdzie pan poszedł — nie wiem. Zdaje się, że do pani, Pani stała na trotuarze.

Pr. No, i cóż dalej?

Sw. milczy. Na dalsze pytania odpowiada, że pani posłała po Kalinowskiego.

Pr. A czy rozmawiała pani z Al.?

Sw, Tak jest, rozmawiali po polsku, zwykle też rozmawiają po francusku.

Pr. odczytuje zeznania świadka w śledztwie, a skonstatowawszy tożsamość kartki, przystępuje do dalszego badania świadka.

Pr. Czy obstajesz dziś przytem, że Al. wtenczas przyjechawszy, nie udał się zaraz do pokoju ks., ale naprzód pojechał do Kalin,?

Sw. milczy.

Pr. Czy widziałeś, by w poniedziałek i we wtorek po wypadku pani często chodziła do ks. i do lok. kom.?

Sw. Nie widziałem.

Pr. Czy pamiętasz, jak był p. Al. tego dnia ubrany?

Sw. Pamiętam.

Pr. Czy usługiwałeś ks. Tch. po wypadku?

Sw. Tak jest, czasem nosiłem buljon.

Pr. Czy wiesz o tem, że we wtorek popołudniu ks. był ubrany, i czy nie wiesz, kto go kazał ubierać?

Sw. Nie wiem.

R. Dun. Czy byłeś już kiedy w sądzie słuchany?

Sw. Nie.

R. Dun. poucza go, by się nie lękał i wypytuje o ową chwilę, gdy stał z końmi za bzem. Z zeznań świadka na szczegółowe pytanie w tym kierunku wynika, że widział, jak Al. Str. z matką rozmawiali, *słów jednak nie słyszał.* Stojąc za bzem, wchodu do oficyn księdza nie widział, czy więc wchodzili tam Strzeleccy, nie mógł widzieć. Stał tak z końmi z kwadrans, potem poszedł do kuchni. O tem, by ks. chciał się wyprowadzić, nie słyszał. Czy ks. miał pieniądze — nie wie. Ks. mu nigdy nic nie dawał, tylko raz 4 ct.

R. Steb. Czy pani była przestraszoną, gdyś powiedział, że ks. pokrwawiony?

Sw. nie umie odpowiedzieć.

R. Steb. Czy widziałeś, by pani Str. chodziła do lok. kom.?

Sw. Możem widział, ale nie pamiętam. (Wesołość).

Na pytania prokuratora zeznaje świadek, że kawę nósł na tacy, osobno kawę, a osobno śmietankę. Drzwi do pokoju księdza nie odmykał, bo zastał jedne i drudrzwi do wpół otwarte.

Prok. Czy ksiądz przedtem sam przychodził na kawę pod kasztany?

Św. Czasem przychodził, czasem nie. Gdy nie przyszedł, to albom mu zanosił kawę, albo też, gdy siedział na słupku, prosiłem go.

Prok. Gdzieś spał tej nocy?

Św. W garderobie. Tam spały dziewczęta, Handzia i Kaśka Krajewska. Handzia tej nocy spała u pani. Czy wieczorem widziałem inne sługi — nie pamiętam.

Dr. Roiński. Czy ksiądz rano pijał kawę razem z panią?

Św. Nie, osobno. Siostrze często krew szła z nosa. Pani Strzel. podpatrywać nie kazała nikogo. Szpanga nie podpatrywałem i do ogrodu za nim nie chodziłem. Kto jest Szpang — słyszałem. Na pytanie, kto on jest, świadek uparcie milczy.

Na tem przesłuchanie świadka skończono, poczem o pół do 1. zarządzono przerwę półgodzinną. Po tej przerwie w skutek uchwały trybunału będzie z pół godziny jawność rozprawy wykluczoną z powodu przesłuchania Jewki Podhajnej.

Po przerwie półgodzinnej wezwał przewodniczący świadka Jewkę Podhajnę. Do sali wchodzi wiejska, blada dziewczyna wsparta o lasce. Jewka jest rodem z Rudaniec, liczy lat 27, wyznania greckokatolickiego, wolna; zostaje zaprzysiężona.

Przewodniczący zawiadamia, że na mocy uchwały trybunału zarządza posiedzenie tajne i uprasza panie na galerji, ażeby ją opuściły. Panie zastosowują się do tego życzenia z widoczną niechęcią.

Godzina 2. posiedzenie trwa dalej

(Ciąg dalszy w nr. 24.)

Nadesłane.